

PRZESWIT nr 1/11/ŁÓDŹ STYCZEŃ 83

CIQS ZADANY IDEI PAŃSTWOWOŒCI POLSKIEJ

Tak wiêc stan wojenny, proklamowany 13 grudnia 1981r., pod nazwã "zawieszenia" trwa nadal, trwa umocniony szeregiem cofajãcych nas ku feudalizmowi ustaw, które tworzã zwartã siã terroru psychicznego. Zamiast przywrócenia wolnoœci, jak siã wyraził prezydent Francji Mitterand, wãdzo w Polsce przywróciły system restrykcji. Rząd jest absolutnã wyróznia, decydujãcã o losach obywatela, pãta jãgo wolã i depce godnoœã. Organizacja Narodów Zjednoczonych druzgocãcã wiãkszoœciã gãosów postanowiã wysãã do Polski specjalnã komisjã pod przewodnictwem argentyŃskiego polityka Hugona Gobi, dla zbadania stanu praw czãowieka, co równa siã absolutnej kompromitacji naszego kraju na forum miãdzynarodowym i jest ciosem dlã idei paŃstwowoœci polskiej, tj. idei dobrowolnego i twórczego podporzãdkowania siã obywateli wãsnej administracji /przy zachowaniu samorzãdnoœci œrodowisk zawodowych/, dumy z armii narodowej, wiary w poszanowanie prawa i dobrã wolã wãdzy.

Pocãtkowy szok z powodu wydania narodowi wojny przez wãsnã armiã zostã pogãębiony wypowiedziami galerii sãu¿ków, gotowych przyklasnaã wszystkiemu, co im mo¿e przynieœã profit i chocia by cienã wãdzy, a ich stopniowe, tzw "oddolne" zwókywanie siã, utworzyã PRON/Przekupne Roty Obezwãdnienia Narodowego/, nad którymi przywódtwo objãã w aureoli pããwiãtoœci pisarz pseudokatolicki, Jan DobraczyŃski. W istocie dawnã podstawowã strukturã panowania sowickiego w Polsce z okresu stalinowskiego, którã tworzyã trojca: Bernah, Zambrowski i Radkiewicz, zastãpiã formacja zapasowa spod znaku Piaseckiego, tak¿e utworzona 37 lat temu, po którã obecnie siãgnã Jaruzelski. Kpina wielotysiãcznej rzeszy izolowanych zwiãzków zawodowych, dla ka¿dego z oœmiu czy 12 tysiãcy zakãadów uspoãecznionych i instytucji admini-stracyjnych, uzupeãnia fikcjã "samorzãdnoœci" i nada je siã w sam raz do wpisania na karty ksiãgi Guinnessa - jako curiosum, którego nikt nigdy i nigdzie nie przebije. Stalowy gorset zaãfundowanego przez Jaruzelskiego prawodawstwa wprowadza do ka¿dej dziedziny dziaãalnoœci element administracji, normy prawnej, ingerencji, naje¿onej sankcjami i pogró¿kami. W czasie wieloniciãcznych zapowiedzi zniesienia stanu wojennego do ka¿dego zakãadu wtryna siã wysãu¿onych puãkowników czy kapitanów, którzy wprowadzãjã wãród cywilów dryl wojskowy.

Oto obraz paŃstwa Jaruzelskiego i jego najbli¿szych wspópracowników: Rakowskiego, Obodowskiego, Urbana... Ludzi, których nie sposób darzyc ani sympatiã, ani szãcunkiem, ani zaufaniem, irytujãcych nieustannã agresywnoœciã, zaufaniem i grubã kãkanliwoœciã. Zresztã, pamiãtaã musiny, ¿e funkcja kãamstwa w naszym systemie na za zadanie narzucenie wszechmocny wãdzy. zna czy to, ¿e wszystko, co mówi wãdza, jest prawdã. Wãdza kreuje prawdã. Eto twierdzi inaczej, roznije siã z prawdã - i podlega karze. Najãkãniejszã zaã jest uparte podkreœlanie suwerennoœci - przy caãkowitym, widocznym dla ka¿dego i bezwzglãdnym uzale¿nieniu od ZSRR.

Siãgnijmy do przeszãoœci. Caãly wiek XIX byã przepoãniony tzw "zagãdzeniem polskim", które raz po raz wpãywaã na porzãdek dzienny gabinetów i parla-

mentów europejskich, a więc i niaturalność sytuacji, w której wielki i twórczy naród polski nie miał własnego państwa w sobie, była uderzająca. Polski nie przywrócić, lecz jeśli chodziło o prestiż polskiego imienia, to posiadanie reprezentacji politycznej - słynny "Hotel Lambert" - z niekorzystnym królem Polski, Adamem Gzarterykiem, przedłużony po powstaniu 1863 roku historyczną szkołę krakowską i Koło Polskie w Paryżu. Dopiero na takim polkożu, choć w spóźnieniu, nastąpił wyrósł przed I wojną światową Związek Walki Czynnej i obóz niepodległości wy Diksulskiego. Gdyby wiek XIX był w rozwoju narodu polskiego pustką polityczną, nie można by mówić o zwycięstwie polski wywarło zbawiczny wpływ na powstanie i utrzymanie się siatek wolnych państw na północy i południu Europy - na Bałtyku i w kierunku Dunaju, tj. na całym tym obszarze, który dziś znajduje się w zasięgu dominacji radzieckiej. I państwa te zachowały tak długą swą samodzielność, jak długo istniała wolna Polska. Znaczący to, że istnienie w środku Europy polski jako niezależnego organizmu państwowego, warunkuje istnienie całej strefy wolnych państw, warunkuje wolność środkowej Europy, gdyż Polska daje jej skuteczną osłonę. Stąd też wywodzą się koncepcje federacyjne Diksulskiego, odświeżono polską koncepcją Sikorskiego.

Wybuch II wojny światowej zdruzgotał tę strukturę wolności, gdyż samostanowienie polski nie była w stanie odprzeć agresji połączonej sił Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej, pałła po heroicznych, pięć tygodni trwających zmaganiach, które zjednoczyły cały naród w obronę swego, tak nie-dawno odzyskanego państwa. Klęska pograżyła naród w rozpacz, lecz polski Polski wobec agresji niemieckiej odegrał poważną rolę w polityce światowej. Z tą chwilą bowiem skończyły się rokowania pokojowe z Hitlerem, a przesyłały środki walki zbrojnej. Polska wstępowała w swoją rolę inspiratora walk wolnościowych, w której przeobrażała innym narodom przez cały XIX wiek. Najpełniej tę szczególną cechę naszego narodu podkreślił prezydent Roosevelt, nazywając Polskę natchnieniem narodów i wykorzystując jej bezprzykładny spór do uchwalenia przez Kongres USA billu o przedstawieniu przemysłu amerykańskiego z produkcji pokojowej na wojenną - już w październiku 1939r. I choć później tenże Roosevelt zagrywał polską kartą w sposób, którego mu historia nie wybaczycy, on to bowiem płaciz Polską w Teheranie i Jakcie Rosji za swoje apetyty w Afryce i za opóźnienie lądowania w Europie, to jednak fakt tak wczesnego przedstawienia gospodarki amerykańskiej miał rozstrzygające znaczenie w powaleniu potęgi hitlerowskiej na kolana. Nie zaponinajny o tych masach sprzętu wojennego, zapatrzona materiałowego i żywności, które niepowstrzymaną strugą pływały do ZSRR, Wielkiej Brytanii, do Azji i Afryki, bez których żywienie wojny byłoby niemożliwe. To wszystko niezależnie od zaangażowania własnych sił militarnych w Azji, Afryce i Europie.

Generał Jaruzelski bardzo się pieklił na obecne wygrywanie "polskiej karty", a środki masowego przekazu ontuzjają się klęską Reagana przed połączoną komisją Senatu i Kongresu USA, które odnowiły mu krotytu na urządzenie defensywnej bazy rakietowej MX w Wyoming. Owszem, odnowiły, ale dlatego, że uznają ją za defensywną, podczas gdy większość przedstawicieli Kongresu opowiadała się za koncepcją ofensywną. Tak więc obecnie "natchnienie" polski nie obejmuje jednego człowieka ani też wąskiej grupy rządowej, lecz większe grono przedstawicielskie, zapewne cały naród amerykański.

Trzeba szczególnego zrzucenia losu, by naród polski nie okazał się właśnie nie teraz tak wielkich satsyfakcji, jak obiór Polaka na głowę kościoła katolickiego, który już po kilku latach swego pontyfikatu napisał się w rzedzie największych papieży, odgrywając poważną rolę w polityce światowej i stając się z narażeniem życia bojownikiem walki o pokój i prawdę, a równocześnie u siebie w domu tenże naród doznał tak dotkliwego ciosu, jaki polkażym względem wynierzyła junta wojskowa. Znowu jakaś bezprzykładna antynomia, krańcowo dwa przeciwieństwa. Wielkie znaczenie światowe i miseria potocznego bytu. Tytaniczna moc i zawstylizująca małość duchowa. Jest to jednak sytuacja narodu zwartego w śmiertelnym uścisku na pierwszej linii frontu.

Polska bowiem ciągle spełnia funkcję przedmurza chrześcijaństwa, przedmurza cywilizacji europejskiej, należy, jak pisał wrocławski dziennik "Starpa", kaździemu norwemu do kultury europejskiej.

Bastion Polski osiąga dziś znaczenie legendarnych Okopów Świętej Trójcy, gdyż naród polski stanowi główną przeszkodę w marszu Rosji na Europę, a jego przywódca duchowy, papież Jan Paweł II, jest główną przeszkodą na drodze do wprężenia kraju w służbę światowego marksizmu. Prawą tę przeszkodę wspierają ujęcie rzeczywistych organizatorów zamachu na życie Ojca Świętego w maju 1981r. - Bułgarów na służbie radzieckiej KGB. Dokładnie ścigani przez przedgrudniowy wypowiedzenie wojny narodowi palły trzy zbrodnicze strzały w kierunku jego przywódcy duchowego. Nieodparta zaś i gwałtowność doprowadza do oczywistego wniosku. Oto stają na przeciw siebie do bezpośredniej konfrontacji dwaj czokowi przywódcy dwóch przeciwstawnych sobie idei: najwyższy kapłan chrześcijaństwa, Jan Paweł II, który wyrażał gotowość pokierowania powstaniem przeciw agresji sowieckiej, oraz wieloletni szef KGB, obecnie sekretarz generalny KPZR, Jurij Andropow, śmiertelny wróg narodu polskiego.

Jakie są możliwości realizacji szczytnych założeń przedmurza?

Obecny kryzys polityczno-społeczny jest cięższy niż to wypływa z normalnych rozważań nie tylko w kraju, lecz i w zagranicznych sferkach oddziaływania propagandowego. Polska została w procesie eksterminacyjnym najszybszych zabarowań: Niemiec hitlerowskich i Rosji Sowieckiej w dobie Stalina - bardzo silnie wytrzebiona z własnej elity narodowej, w każdym razie została mocno nadzarpnięta ciągłość jej funkcjonowania. Naczelno stanowiska w państwie zajmują nie-Polacy, lub Polacy z pogranicza narodowościowego, bez znajomości dziejów "tego kraju", bez przywiązania do jego chlubnej przeszłości, a nawet wrogości jego osiągnięć. Ubiegające się o przejęcie władzy grupy marksistyczne mają dokładnie tyle wspólnego z ideą państwa polskiego, co Marchlewski czy Dzierżyński. Rodowód tych grup, pochodzący się od "niekolejczy walterowskiej" lat pięćdziesiątych, nie wróży uwzględnienia podstawowego interesu narodowego. Nie kładą się: dla nich Polska jest także "kartą w rozgrywanym pokerze o władzę". Mrożą się prowokacje SB. Nie jest wykluczone, że tow. Milowski na czele elementów lumpenproletariackich łączy do przejęcia władzy, aby w ogóle kres pokrzyżować "reformie" i "odnowie" typu Jaruzelskiego. W czasie letnich i jesiennych demonstracji z sierpnia i września 1982r. zauważono, jak nieznanymi osobnikami wnieszeni w tłum, np. w Nowej Hucie, Łodzi i gdzie indziej, podniecili do ekscytcji, a w momencie zwarcia z siłkami porządkowymi - zabierali się wraz z ZOMO do pałowania... Dziwne rzeczy wyprawia się u nas pod hasłami demokracji. Demokracja spełnia swoje zadanie, gdy spośród obywateli mądrych i z charakterem zdoła wybrać najbardziej odpowiedzialnych do pełnienia funkcji przedstawicielskich. Nie chodzi o to, żeby gadał każdy, niech mówią ci, którzy mają coś do powiedzenia. Głupcy niech milczą. W przeciwnym razie tworzy się ochłokracja, władza nierozumnego tłumu. Nasze środki przekazu coraz bardziej skłaniają się w kierunku ochłokracji. To nawet ciekawe, skąd telewizja znajduje takie typy?

Polskie zrywy niepodległościowe zawsze odwoływały się do demokracji, do ludu. Kościuszko pod Racławicami i Polakom odwołał się do ochłoków, Rząd Narodowy 1863r. do "oczyszczonych", Piłsudski do specjalistów. "Solidarność" zdobyła poparcie tak znakomitej większości narodu, że nie znajdują dla niej przykładu w przeszłości. Dziesięć milionów członków jest pierwszym tak powszechnym głosem "nie" przeciw zalewowi sowytyzmu, przeciw niwelacji narodowej. Oto nasze zasoby dynamicznego działania. Trzeba dla nich stworzyć kierownictwo, które zdłakoby stanąć na wysokości chwili i skierować je w żądany właściwej pracy niepodległościowej. Niestety, "Solidarność" obok żywiołowości mas członkowskich wykazuje dużą nieudolność efektywnego działania, najprawdopodobniej na skutek silnego przesylenia jej szeregów elementami prowokatorskimi.

Są też w Polsce wielkie pokłady siły, które reprezentują wielomilionową rzeszę wiernych. Siły te jednak mają charakter moralny: mogą być pomocne w przetrwaniu, lecz mogą też doprowadzić nas do Golgoty, tj. pełnej realizacji Mickiewiczowskiej idei mesjanistycznej - Polski jako Chrystusa narodu.

łów! Ale nie są to siły, które pchnęłyby naród do rozlewu krwi.. Toteż słusznie rozlegają się głosy, by się nie inać środków desperackich. To że prymas Polski, kardynał Józef Glemp, pragnie "ponad głowami wiernych", jak stwierdzają z dezaprobatą głosy prasy zagranicznej, porozumieć się z rządem, nie może być podstawą do nagany, ponieważ porozumieć się musimy, choć nie na "kolanach", jak stwierdza Lech Wałęsa.

~~Polska nie może być drugim Afganistanem, nie może sobie pozwolić na luk-~~
~~sus zainicjowania III wojny światowej, gdyż jest absolutnie rozbrojona i~~
~~obezwładniona. Afganistan - kraj wysokogórski o powierzchni dwakroć więk-~~
~~szej niż Polska - ma tysiące kilometrów granicy z Pakistanem i Iranem, któ-~~
~~re mu zapewniają kontakt ze światem. Przez te granice płynie pomoc w uz-~~
~~brojeniu i zaspatrzeniu, kraje ościenne stanowią zaplecze organizacyjne i~~
~~ewakuacyjne. W tej chwili ilość uchodźców afgańskich na terytorium Pakista-~~
~~nu i Iranu oblicza się na 4 miliony osób, czwarta część ludności tego kraju~~
~~uszła z pożogi. Polska jest szczelnie obłożona systemem państw ukłału war-~~
~~szawskiego, zadrutowana i obetonowana pasami granicznymi, nie rozporządza~~
~~ani kilometrem swobodnej przestrzeni - nawet do ewakuacji. Cóż tu mówić o~~
~~próbach pomocy? W powstaniu styczniowym 1863r. więcej powstańców oddzia-~~
~~łów wkroczało na teren Królestwa z Galicji i Poznańskiego niż się ich orga-~~
~~nizowało na miejscu. Kto dziś do nas może wkroczyć u NRD, Czechosłowacji,~~
~~czy Związku Radzieckiego?~~

Straty w ciągu trzech lat walk w Afganistanie oblicza się na 700 tysięcy, a nawet na milion zabitych. Czy może sobie ktoś wyobrazić wielkość strat, jakie musiałoby ponieść powstanie w Polsce? Przypomnijmy sobie Oświęcim i jego 6 milionów ofiar, czy powstanie warszawskie z 200 tysiącami poległych i zasypanych gruzami zburzonych bombardowaniem kamienic. Wszelka akcja zbrojna na naszym terenie zamieni się w infernalną masakrę ludności. Trzeba pamiętać, że mamy do czynienia z przeciwnikiem od 65 lat szkolonym w nienawiści do wszystkiego co obce jego ideologii. Ta nienawiść wobec Polski znajduje dodatkowe uzupełnienie w wielowiekowym konflikcie historycznym, a zresztą i w poniesionej klęsce w 1920r.; jest silniejsza niż wobec kogokolwiek innego. To wszystko nieści się w pojęciu "państwa ideologicznego", a takim właśnie jest nasz Wielki Brat. Pamiętajmy, że gdy Hitler wkroczył na nasze ziemie, wykonawcami jego polityki eksterminacyjnej było Gestapo i SS. Tam, gdzie działał Wehrmacht, mimo lokowanych przez żołnierzy, mimo wszystko istniało jakieś prawo: exemplum obozy jenieckie, w których przetrwali nie tylko aryjczycy, ale i Żydzi. Wschodni nasz sąsiad ma 100% swoich obywateli przygotowanych do morłu i zniszczenia. Jest to moment, który w kalkulacjach walki należy brać pod uwagę. ~~Be śózby nam dążo-~~
~~wywalenie wolności, gdyby zabrakło ludzi naszej krwi, którzy mogliby się~~
~~z niej cieszyć?~~

Nie ma takiego męża w Polsce, ani grupy politycznej, która mogłaby narodowi zapewnić ratunek. Wizje katastroficzne mają więcej szans realizacji niż nam się wydaje. Jedno tylko możemy zrobić - nie wywoływać katastrofy własną nierozumą. Zehydzenie własnej państwowości, zwłaszcza zehydzenie wojska narodowego, etnicznanego przez naród polski kultem jak nigdzie na świecie, wojska, o które przez wiek cykły Polacy zanosili modły: o broń i orki narodowe, prosimy się, Panie!, jest eioson: sięgającym samych trzewi. Sytuacja nasza oglądana oczami obcych wydaje się beznadziejna. Jawną kolonią sowiecką, wykastrowanie kraju z spozycji i eliminacja elity, opanowanie wszystkich dziedzin życia przez kolaborantów - to tylko niektóre jej wyznaczniki. Istotnie 1228 osób spośród internowanych oraz 4000 innych złożyło podania o paszporty bez powrotu. Tylko trudności z uzyskaniem na Zachodzie wiz wjazdowych powstrzymuje większość ich w kraju. Czarnawilztwo po roku stanu wojennego i jego rzekonym zawieszeniu zdobyło znakomitą lazę, ~~non~~ jednak trzeba sięgnąć do pokładów naszego optymizmu.

Jakie rady możemy dać na dziś?

Nie tracić ducha, nie poddawać się presji władzy, nie iść na katwizm "porozumień" typu PRONu. Nieść pomoc wzajemną przy przesławieniach, nie tylko pomoc materialną ze składek, ale i moralną przez utrzymywanie kontak-

Szkała się na t. szereg przyozn, z których niebagatelną rolę odgrywają uwarunkowania historyczne, będące następstwem odświeżania, ukształtowania w XIX wieku, wulgarnego materializmu i ekonomiczności, którego straszliwie kształta ludzkość ponosi jeszcze do dziś. Objawia się to w zredukowaniu sfery wolności ludzkiej, spr. walczeniu osoby do automatu, do wytwarzanego przez nią efektu ekonomicznego. U pragu ery przemieszkowej wytworzył się błąd, który polega na odwróceniu naturalnej zależności i czkówek został zmuszony do służenia pracy, gdy winno być odwrotnie i praca winna służyć czkownikowi. Kląpc w ślad za tym nadużycia lekonywane przez właścicieli warsztatów pracy - czy to będą posiadacze prywatni, czy państwo, które jest, jak u nas, faktycznym właścicielem tych warsztatów - sprawiają, iż dziś bynajmniej w centrum Stworzenia nie stoi czkownik. Dziś nadal prywatny posiadacz - a w jeszcze nieporównywalnie większym stopniu państwo, bo nie posiada nad sobą żadnej władzy noliacyjnej, samo będąc jednocześnie pracodawcą i noliatorem w sporach wynikłych z wykonywania pracy - dyktują warunki życia tym, którzy z boskiego nadania winni być polnietem pracy. I co znaniemnie, nie tylko nie zmienia, lecz radykalnie pogarsza sytuację czkownika pracy tak zwana rewolucja socjalistyczna, obejmująca poza imperium rosyjskim ujarzmiono narody Europy wschodniej, bowiem państwo typu socjalistycznego skupia w swoim zasięgu obok władzy ekonomicznej /jako pracodawca/, także władzę polityczną /jako właściciel środków represji/ oraz w części, w jakiej mu się ulajo, władzę duchową, gdyż jest monopolistą środków kształtowania opinii publicznej. Nie ma cienia przesady w stwierdzeniu nadal aktualnym, przynajmniej w odniesieniu do sytuacji polskiej, że państwo jest faktycznym panem życia i śmierci podporządkowanych sobie rzesz ludzkich. Wytarzenia stanu wojennego tylko jeszcze bardziej krastycznienie odsłoniły przed nami okrutną maszynę gwałtu i bezprawia, powołaną po to, by zżać wszelką niezależność ludzi pracy, którzy śnieli upomnieć się o swoje prawa. Jeśli przet postulat upolnietowienia pracy nie jest możliwy do zrealizowania w państwach tak reklamowanego "realnego socjalizmu", to tym bardziej niewykonalny jest w komunistycznym państwie moskiewskich carów, gdzie degradacja materialna - obok moralnej i umysłowej - osiągnęła rozmiary apokaliptyczne. Nowotestamentowa przypowieść o Bestii może nam tylko, drogą analogii, uprzytomnić rozmiary nieszczęścia, jakie dotknęło całą ziemię rosyjską.

Głęboka noc nad narodami, noc zbrodnictwa komunizmu, niechaj nam nie przeszkania wielokrotności okrucieństw, jakie popekniane są w innych częściach świata, w Afganistanie czy Ameryce Środkowej, inspirowanych przez obłąkańczą ideę "wyzwolenia" i chęć uszczęśliwienia ludzi wbrew ich woli. Olpryski tej krenlowskiej strategii narzucają się nam coraz natarozwyczajniej w postaci policyjno-partyjnego urzędowania państwa, żakosnego produktu politycznego zkażaczenia. Mściwe i bezmyślne bestialstwo nieopaczy Jaruzelskiego, tego wyskannika szych mocy, uprzytamnia nam, że solidarność dla Polaków to dołatkowo: niezawisłość i wolność. Tak jest od czasu, gdy dyktatura proletariatu, w następstwie ekspansji rosyjskiej, stała się dyktaturą Rosji wobec narodów "wyzwolonych" i nadal "wyzwalanych". Postępująca siewietyzacja naszego kraju pozwala Polakom wcześniej niż innym narodom odsłonić i złomaskować wroga, nieludzka twarz komunizmu jako sposobu dominującego poniekąd sprawowania władzy w XX wieku, poprzez zwyrodniałe formy polityczne jak nięzłynarodowy terror i banlytyzm. Lokoja "Solidarności" polskiej znakomicie ukazuje całemu światu grębę, jaka nadal nin zawiska, zaś milionom złażonych i oszukanych otwiera drogę, ciemną drogę, na którą każdy naród musi

wajść, aby przepędzić realnych i bieżących pasażerów partyjny - wojskowego autorentu

W tej sytuacji głos Jana Pawła II niesie sobą nieoświadczoną, oskądbia wątpliwości, obłąkaniem nadzieją i ufnością, cała jego działalność naukowicza, nakierowana na prawdę życia i pracy, przypomina nam tym, że świat wyzysku i niesprawiedliwości jest wężliwy, że cała wiara z natury swojej przypisany jest do sprawiedliwości i że winien w niarę swych sił próba bwa - porzynając od siebie - taki sprawiedliwy świat bulowa, przypominając, że życie ma sens nie tylko w wymiarze pozaziemskim.

Przypomnijmy zatem raz jeszcze. Praca jest formą istnienia, realny aktywności, sposobem realizowania boskiego nakazu, aby człowiek czynił siebie podobną. Z tego też względu praca, choćby wykonywana w samotności, nie jest wysiłkiem samotnym, lecz uwarunkowanym wspólnotą człowieczeństwa. Stał też najpełniej praca jest uczestnictwem, uczestnictwem w boszym projekcie realizującym się w każdym z nas, aby być bardziej, być bardziej siebie. Głębokość i rangę uzyskuje więc praca, gdy zachwycana jest naturalnie proporcje i umiawane prawa jednostek, grup i narządów - gdy praca służy człowiekowi, kapitał zaś - pracy. Człowiekiem pracy był Chrystus i On też uczył nas Transcendencji - wychylenia z siebie i ponad siebie; otwierania się ku innym, solidarności czyli współzależności z innymi. Nieś wój krzyż męczy się drogą pokory i sprawiedliwości, choć jest to najtrudniejsza z dróg. Taki jest punkt wyjścia ewangeliki "Laborom Exorcens" czyli "O pracy ludzkiej".

Praktycznie propozycje zwiędzające z dzieła Jana Pawła wój wangelizacji pracy zawarte są w licznych dokumentach stanowiących przedmiot wystąpień międzynarodowych, jak choćby Jego przemówienie na 68 Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, w dniu 15 czerwca 1982r. Propozycje te odwołują się do każdej wspólnoty pracy. Ich prawdziwa i niezafałszowana rewolucyjność polega na wskazaniu możliwości wykuca "nowej solidarności partowej o prawdziwe znaczenie pracy ludzkiej". Skoro praca jest znakiem jedności i solidarności, możliwa jest - poza oficjalnymi lub wręcz narzuconymi przez państwo formami - wypracowanie takich form wzajemnej obligacji, dzięki którym świat pracy stanie się światem autentycznym. Autentycznym z siebie, z swojej istoty, zaś solidarność wyrastająca z natury ludzkiej, o pryncypatu uszy nad rozumani będąc solidarnością współpracy i dialogu, w ramach których rozwiązywane będą wszystkie narastające konflikty i problemy, w tym i problemy sprawiedliwej pracy, sprawiedliwości społecznej, problem bezrobocia oraz bezrobotności dzieci.

Autonomia wszystkich solidarnych, realizowana poza systemami, ustrojami i ideologiami jest lepszymi warunkami prawdziwego sensu pracy ludzkiej i poprzez to otwiera drogę solidarności bez granic, solidarności otwartej ku innym. Światkiem solidarności, które ukazują nam ten goły i straszący światem wędrownym, jest cywilizacja parta na pracy ludzkiej, a więc cywilizacja solidarności, więcej, cywilizacja miłości.

Janusz S. Bala

Grzegorz Orasz

POZCZAROWUJĄCA LEKTURA

Skuszenie rozmiarami dzieła profesora Janusza Kuczyńskiego pt. "Homo creator. Wstęp do dialektyki człowieka". Książka i Wiedza 1979r. jest rozważającą, mimo iż tak wiele zapowiada, samym tytułem ciężką. Dlaczego inteligentny filozof, gdy wykłada istotę swojego myślenia, poln szącego człowieka do roli stwórcy i twórcy, a więc kreatora, pskuje się wręcz nieznaczącym żargonem, na jaki nie mógłby sobie pozwolić nawet publicysta? Czy marksisci nie unioją mówić językiem władzącej prostoty? Czy brania świata, jaki opisują, musi być iluzją, w której tyle nieznaczących ukatwień myślowych?

W dziele profesora Kuczyńskiego zdecydowanie tym język wyniszczenia i niszczenia stosowana powszechnie "poetyka walki". Walka jest słowem kluczowym

całej robotnicy. Kuzyński walczy i jest naprawę w jej walce usposobiony. Al. to nie jest już ta walka, jaką ngis prwałnik A. Schaff przeciw K. Ajlukiewiczowi, B. Baesko przeciw T. K. tarbińskiemu, T. Króński przeciw R. Ingardenowi i W. Tatarkiewiczowi, L. Kokakowski przeciw R. Ingardenowi i Nowotomianowi. Walczyli inni: pani H. Eilstein, Władysław Krajowski, Henryk Holland. Błętni rycerze marksizmu, błętni rycerze socjalizmu.

Tędyka walki wynika Kuzyńskiemu z prawa jedności i walki przeciwności. Nie chce on pamiętać, że walka rólki niemiłości i wywala wszystkie pchln. postawy. A to już jest lsziaj nieprzystawnością. Trwa przecież taka walka, która nazywa się wojną i nie ma gdzieśba skry, przycupną na chwilę, kiedy nawet ogłaszają zawieszenie ognia. Profesor walczy i w czasie i w czasie warczy tak: "...W Polsce podejmowane są próby swego rodzaju "zgaanektowania" Ingardena przez najbardziej zachowawcze siły w kości - lo katolickim, a przynajmniej wykorzystania jego metody i kierunku do u - n w szesnionia i pogłębienia myśli chrześcijańskiej".

Z tej książki to tego cytatu wyczytujemy, że ilzie tu o pracę kardynała Karla Wojtyły, zwłaszcza o książkę "Osoba i czyn", Kraków 1969. Darujmy nieśpójność i giesną tego zdania profesorowi, bo - na chłopski rozum - nie ma że by "zachowawczą siłą" ten, kto pragnie uwolnić i walczyć o pogłębi swą myśl. Zatrzymajmy się na zestawieniu: kardynał Karol Wojtyła - siła zachowawcza. A więc to tak? Czyżby hakiwał pan Dalej popu - lamemu niegdys przeknamiu, w zasadzie zabobniwi, że postępowcom ma że by tylko marksista-leninista, a filozofia przeseń uprawiana wszechstr - onnością? Podobnie myśleli wyliczeni wyżej filozofowie. Wie pan, że oni się teraz runięją?

Tawien dialektyczni: jest pan postępowca i niezmiśnym wsteczniem - język wym. Mówi pan: strategia, taktyka, coś pan siływa, walczy awangarda. Jak efior ZOMO, nie filozof. I w końcu książki staje się znawca pan prof - feta, który wywalczywany niejsze w swim myśleniu dla siłowności, ludz - wności, socjalności, stwierdza, że "banierają metafizyczne teorie ezkwickie". Jest to panu potrzebne do chwileczenia okrycia: ezkwickim przyszłość - ci będzie hmo creator, a więc ekspert, filozof, twórca. Dzień i bry Fla - ton. B. p. nojemu to będzie, albo nie będzie. Jeśli ktoś nie chce być ekspertem, filozofem, twórcą, ale - jak ja np. - chłopem kilkunast hektar - rowym, dla którego marksizm jest fantazją, zwłaszcza jako ideologia p - li - tyczna. Czy musi mnie pan?

Mżna się tego po panu spaliować. Przecież pan, rozprawiając o wolności, wyróżnia "własność" i "własność" do "własności". Z drugiej strony zapowiada pan, że "marksizm wszechstronniej niż jakikolwiek filozofia wyjaś - nił" może problem odpowiedzialności ezkwickie. "Jakże to tak? Czy to nie - nielobliwa niefrasobliwość?"

A mian wszystko pańska praca jest ciekawa. Zapropnował pan coś istotnego dla marksizmu. Hmo creator łaje wiele i myślenia - nawet w takim język - wym pakowaniu. Pza tym pański marksizm nie jest usprawiedliwieniem ist - nującego systemu i jego wal jako obiektywnej konieczności.

Marksizm był niegdyś myślą domaskującą wytyk pracy. Pański marksizm nie domaskuje wytyku pracy w tzw. realnym socjalizmie. Jakiż więc będzie pański creator? Obawiam się, że zanim uświadni sobie on kierunek rozwoju społecznego, historyczne konieczności, zanurzy się z nimi zgodni, dostosu - je do nich swoją kreacyjną energię, zapomni o swoim istnieniu. Nie dop - mże mu bowiem w unum magnum latrocinium, fryzwan przez trochę innych niż pan marksistów na państwo, partię, socjalizm. Pza tymu potrzebny jest jeszcze marksizm?

Gregorz Gra...

POZDROWIENIA DLA STASIA OD JASIA

MKP NSZZ "SOLIDARNOSC"